Jan Herman

Napiszmy po imieniu: Albania, Austria, Białoruś, Bułgaria, Bośnia i Hercegowina, Chorwacja, Czechy, Estonia, Litwa, Łotwa, Macedonia, Mołdawia, Polska, Rumunia, Serbia, Słowacja, Słowenia, Ukraina, Węgry, do tego enklawy takie jak Obwód Kaliningradzki, Naddniestrze, Kosowo. Dwukrotnie obszar ten był zarządzany autonomicznie (z politycznie suwerennym ośrodkiem decyzyjnym na tym terenie), choć nie w całości: było to za czasów Rzeczpospolitej Obojga Narodów oraz Austro-Węgier. Nigdy nie miała miejsca całkowita integracja tego terenu, bo nawet w czasach globalizacji dwubiegunowej Jugosławia i Rumunia (a może i Albania) miały swoje „ale, ale" wobec ZSRR.

Kulturowo obszar ten od wieków pozostaje pod wpływem trzech żywiołów: Orientu (Tatarzy-Mongołowie, Turcy, prawosławie, pra-Węgrzy, pra-Bułgarzy, Romowie), Rosji (począwszy od przepychanek o Kozaczyznę – Dzikie Pola, z apogeum w postaci tzw. obozu państw socjalistycznych), Europy (Imperium Romanum, Święte Cesarstwo Rzymskie, Francja, apogeum w postaci Unii Europejskiej). Gospodarczo mamy tu do czynienia z „jednogłośnym" oswojeniem formuł technicznych Zachodu: pełna gotowość wyprzedaży „swojego" za bezcen, byle pozyskać – przepłacając – gadgety i rozwiązania europejskie (potem, echem, amerykański czy japońskie). Dziś Orient postrzegany tu jest jako egzotyczna ciekawostka, Rosja jako pogardzany barbarzyńca, Europa (i jej przerośnięta amerykańska córka) jako wzorzec postępu cywilizacyjnego.

Na obszarze tym występują historyczne i współczesne przesłanki sprzyjające zredagowaniu własnej myśli pan-narodowej: przede wszystkim liczne uniwersytety z tradycjami (Wilno, Kraków, Praga, Budapeszt, Lwów, Wiedeń), ale też silne odwołania do kultury Celtów, Traków, Daków, Bałtów, Słowian, charakterystyczny typ osiedleń, samorządności, spółdzielczości, obywatelstwa (swojszczyzny), silne doświadczenie Kozaczyzny (która zaowocowała Konstytucją Pyłypa Orłyka). Międzynarodowy tygiel tego regionu obejmuje kilkadziesiąt etnosów, zarówno państwowotwórczych (np. Polacy), jak też śladowych (na terenie Polski: Łemkowie, Łużyczanie, Kaszubi).

Najnowsza inicjatywa integracyjna – rozpostarta między formuły Grupy Wyszehradzkiej i CEFTA – odchodzi do lamusa, zanim została na dobre zaaplikowana (nie bez znaczenia jest silne oswojenie Europą).

Podstawową wewnątrz-obszarową przeszkodą dla integracji regionu jest Polska, niezdolna do wykreowania podmiotowej gospodarki, za to wyposażona w przerośnięte ambicje polityczno-regionalne (ostatnio podsycane przez Amerykę, całkowicie instrumentalnie) i narcystycznie pojmująca swoją rolę „przywódcy regionu".

I co?

Europa Środkowa nigdy nie wyszła owocnie poza etap „integracji przez spór": traktaty i rozejmy nigdy nie spotkały się z „następnym krokiem" w postaci wytyczenia wspólnych strategii, a przyczyny tego należy szukać w swoistym „wycofaniu politycznym", polegającym na szukaniu „arbitra zewnętrznego", na odmowie samym sobie wzięcia ciężaru odpowiedzialności za regionalną podmiotowość. Arbitra poszukiwano – niekiedy za wszelką cenę – u imperatorów z Niemiec, Francji, Rosji, Watykanu, chwilowo nawet Turcji.

Dziś Europa Środkowa ma „dwóch Panów": suwerenem gospodarczym jest Budżet Brukselski (który nie tylko szafuje dotacjami, ale też definiuje sposoby rozwoju poprzez alokacje w takie a nie inne „wynalazki", gdzie spektakularnym, przemijającym już dowodem są osławione Euroregiony), a suwerenem politycznym są równolegle Unia Europejska (ustanawiająca nowe ramy cywilizacyjne suwerenności państw) i Ameryka (pilnująca tu swoich interesów jako wiodąca siła NATO).

Niektórym politykom środkowo-europejskim wypsnie się regionalizm postawiony sztorcem wobec Europy czy Rosji: Kaczyński, Orban, Klaus. Nie ma w tym jednak środkowo-europejskiej pan-myśli (na przykład koncept jagielloński jest kotletem po raz kolejny odgrzewanym). Poza tym większe znaczenie polityczne (choć nie tak spektakularne) mają w krajach środkowo-europejskich rzecznicy interesów rosyjskich, europejskich czy amerykańskich. Najbardziej jaskrawym przykładem polskim jest Radosław Sikorski, mający wciąż kłopoty z tożsamością obywatelską, rozpostarty między Waszyngton, Londyn i Berlin (w tej kolejności), dominujący nad Tuskiem i Komorowskim „stanowczością wyboru", czemu sprzyja jego formalna pozycja w polskim państwie. Obecność takich postaci jak Sikorski, Lewandowski, Hibner w „polskim obrocie dyplomatycznym" – niezależnie od oceny ich kompetencji i zasług (nikt poza nierychliwą Historią nie garnie się do oceny tych zasług) – niewątpliwie zamyka Polsce drogę do poważnego działania środkowo-europejskiego.

Przypadek ukraiński pokazał lepiej niż wszelkie doktoraty, na czym polega omawiany tu problem niemocy środkowo-europejskiej: zawierucha od początku stymulowana była (umownie) z Brukseli (Majdan w reakcji na wileńską odmowę Janukowycza) i z Moskwy (przedwileńska sekretna rozmowa Janukowycza z Putinem), przy czym – jak zwykle – w krytycznym momencie w tyglu zamieszała Ameryka i dziś pośród ruin dyplomatycznych dokonuje „zbawczej militaryzacji" regionu, jak zwykle na rachunek państewek skrzykniętych w Warszawie na komendę Wielkiego BO, zresztą już po raz drugi. A Polska, która poszła w tę sprawę jak w dym, swoje chciejstwo ogłaszając jak fakt bezspornie dokonany – wyszła jak zwykle na durnia, sponsorując całość przynajmniej kolejnym gwoździem do trumny swojego dobrego imienia.

Wszystko wskazuje na to, że Europa Środkowa – wobec impotencji Polski i Ukrainy, wobec „moja chata z kraja" Czech, Węgier, Rumunii, Serbii, Litwy – zmierza dziarsko ku kolonizacji nowego typu, której osnową będzie formuła komisyjnego zarządu nad tzw. rynkami i tzw. inwestycjami kierunkowymi: do komisyjnego zarządu wysyłać będą swoich plenipotentów Ameryka, Rosja i Europa, pilnując tam się wzajemnie, aby ich własne bankructwa były buforowane „ofiarnością i zapałem" oraz entuzjazmem środkowo-europejczyków, powoli przeistaczającą się w „masę futrowaną", bo przecież nie konsumencką.

***Jan Herman**, niezależny publicysta*

Tekst pierwotnie ukazał się na witrynie webnode.com .Tekst publikujemy za zgodą autora.
Więcej: http://publications.webnode.com/news/kto-wyznacza-cele-w-europie-%c5%9brodkowej-/#.U5KY6YYbUCs.facebook